Nr. 13. Zakopane, dnia 29. marca 1900 r. Rok II.

PRZEGLĄD ZAKOPIAŃSKI

CZASOPISMO poświęcone sprawom miejscowym.

*

Wychodzi **co czwartek.**

*

Adres Redakcyi: ulica Nowotarska 25.

Adres Administracyi: Dom komisowy A. Modlińskiego na Krupówkach.

Przedpłata wynosi:
na rok
bez przesyłki . . **5** zlr.
z przesyłką . . . **6** »
półrocznie
bez przesyłki . . **2.50** zlr.
z przesyłką . . . **3** zlr.
kwartalnie
bez przesyłki . . **1.25** zlr.
z przesyłką . . **1.50** »
Numer pojedynczy **15** ct.

OGŁOSZENIA:
Za wiersz petitowy lub jego miejsce 10 ct. przyjmuje dom komisowy A. Modlińskiego na Krupówkach.

Nabożeństwa. W dnie powsz. od 6 do 10 r., w niedz. i św.: wotywa o 9 r., suma o 11. W kaplicy przy zakładzie dra Chramca co niedz. i św. msza św. o 10 r. W kaplicy w Kuźnicach o 9 r.

Wystawy. W szkole koronkarskiej wystawa wyrobów codziennie cały dzień bezpłatnie. — Muzeum Tatrzańskie im. prof. Chałubińskiego, przy ulicy Chałubińskiego otwarte od 2 do 5, oprócz niedziel i świąt. Opłata za wejście od osoby 20 ct.

Czytelnie i wypożyczalnie. Czytelnia Stacyi Klimatycznej w biurze Komisyi klimatycznej, otwarta cały dzień codziennie. Wejście bezpłatne.

Czytelnia im. Adama Mickiewicza, Zakopiańskiego Koła Tow. Szkoły lud., Krupówki Nr. 10, otwarta cały dzień. Bezpłatna.

W księgarni Zwolińskiego: kaucya 2 zlr., opłata 1 złr. miesięcznie.

OCIEC NĘDZA

I.

Sel se Pan Jezus ze Świętym Janem wraz. Malućko namieniolo na świtanie, kie sie zabrali iść, a na śródwiecerz slonka jesce niepoślakowali nika, ani chałupy, ani chłopa. I śli bez takie straśne pustacie, nie jedzęcy i nie pijęcy, lemze wlekąc za sobom obolałe nogi. Juze prawie sie zmiśkało, wiater zimny wziął poduchować i descyk przykrapował, juści umyślili se lódz ka pod wantom, coby ino jako rania dockać. Ale, kaz w takiej ćmie wanty sukać bedzies? Na ostatek, cosik w tej nocy błysneło: co jakbyś ognia do fajki skrzesał. Juści pośli za tem światłem i hnetki przyśli ku małej izbecce. Zburzyli do dźwirzy, cosik wzieno hań z nuka krzypieć, dźwirze się ozwarły i wyseł ku nim starusecek siwy, taki nic pote, dziad, ale na gębie miłosierny i takóm słodkóm miał gware, co aze poweselalo w nik serce, kie Boga pochwalił.

No dobrze — weśli. He raty. Kie ten dziadek wziął ik po ręcak boćkać, a dziękówać, co se o nim zbacyli, co go biedaka starego nie omineli, co mu telo uświadcyli — to aze się hańbili sluchajęcy.

Juści ozduchał dziadek karkoski, coby w izbecce było widzniej, usadził ik na ławie, przyniósł kraicek moskalicka i gruląt dwoje, i kwaśnicy łyzke na misecce i rzecze:

— Moiści Wy kochani, kieście tacy grzecni, coście me w tej pustce nawiedzili, nie gardzciez mojom strawom. Nie moc to prawda i mam, — ale co mam, to sie tem podzielmy, a coby zaś chybiało, niek ze Wam Pan Bóg przycyni.

Nie długo było tego jedzenia. Podzielili się, napili się wody z rajtoka, i ułozył ik dziadek spać, piknie na swojem łózku. Zagłówka ni miał, ino taki potargany okłacek pod głowe dał, unakrywał starem cuzyskem, a som se lóg pod proge. Ale od radości ni móg usnąć, abo Panu Bogu dziękował, co mu gości nagodził, abo pozierał na ik głowy, co hań na okłacku aze jaśniały od świętości.

Na raniu, wziął dziadek po izbie sukać, cyby ka nie nalazł jakiego jadła dla gości. Juści nalazł scypte owsianej mąki i klusków uwarzył. Skoro powstawali, postawił przed niemi miske i straśnie sie hańbił, co nic innego nie miał... Cóz bedzies robił kie bieda.

Zjedli, podziękówali i zabrali się iść. Juze prawie mieli próg przestępować, a Święty Jan rzecze do Pana Jezusa:

— Panie! trzaby zaś temu grzecnemu cłecątku jako pomódz — trza go ratować w tej biedzie.

— Zje ka i prawda — rzece Pan Jezus i pyta:

— Dziadku, powiedźcie jako sie nazywacie?

— He! jakóz byk miał się nazywać, kie me wołajom *Wawrzek*, a pisujom *Nędza*. Nik do mnie inacej nie przegada, ino Nędza i Nędza. Kie zaś chce me ududkować, no to zaś mówi: Ociec Nędza. Juźci Pan Jezus rzece: — No, Nędzo, telośćie byli dla nas dobrzy i ludzcy, radzibyśmy wam jako odwdzięcyć. Powiedźcie, nie macie ta jakiej chęci ku cemu, jakiego zycenia?

— He! — pada Nędza — nie telo ja głupi, cobyk miał zycenia! Kiek był młody, co me jesce zycie nie wybiło, tok nieraz, nie wyctajęcy, Panu Bogu, paciorek mówił, a prosił, coby me dał to, lebo tamto, abo zratował. Alek jako był Nędza, tak i Nędza ostał. Teraz me zyceniami nie przewiedzie nik. Dziękujem, nie wyctajęcy, Panu Bogu, za syćko co mam i cego nie mam, ale Mu się nie naprzykrzam o nic.

Zesmucił się Pan Jezus, zmilcał na kwile i rzece:

— Moi drodzy, ale przecie, powiedzciez, moze tyz Pan Bóg i na was se zbacy i nie ostawi was w tej biedzie.

— O cóz byk sie miał Panu Bogu przypochlebioć? Cheba, wiecie jako: mam ja haj jabłonke, widzicie na oborze, i straśnie pikne jabłka na niej sie rodzom, ale cóz z tego, kie im nie dadzom chłopcyska zeźreć. Lemze sie które pocyrwinie do słonka, hnet z całej wsi dzieciska sie zlecom, pierom skalami, lazom na drzewo, co mi sie ani jedno nie dostanie. Kiebyście, prosem piknie Ik Miłość, mogli me w tem jako zratować, no to, toby juz było. Dy ja nie zawidzem nikomu i radbyk syćkim tyk jabłek dać, ino me to wej mierzi, co kradnom, a na ostatek i sam radbyk spróbować choć z jedno.

— Dobrze — rzece Pan Jezus — kie sie cosik do jabloni związe, nie ślezie ś niej, pokiel nie podzwolis.

— Móiście Wy! dziekujem barz piknie! Niek Pan Bóg prowadzi, a nie zabaccie tez me wracajęcy!

— Ostańcie z Boge, — i pośli.

II.

Nędza ostał sam i myśli se: — Pockaj, ino mi ty wleź na jabłoń, bedzies ty wiedział jako jabłka smakujom!

Juźci ceka kie też te jablka zeźrejom. Przyseł wrzesień, słonko piknie zenie, owies zeźrał, ludzie kosom, jabłka kie malowane, cyrwieniom sie w liściak, aze sie w ocak mieni.

Jednego dnia, na raniu, Nędza wyziera bez okienko z izbecki, a tu ku jabłoni skrada sie chłopcysko ze skalom w garzści. Przyznał sie do niego Nędza wraz, ba jakoz by sie nie mioł przyznać, kie to był Gackulin wnęk Stasek, najgorse chłopcysko w całej wsi. No dobrze. Beu! Skalom w jabłoń, — przeleciała! Nędza jaze dek w sobie zataił, ani pary z gęby nie śmie puścić, ino sie cai za okne, jak kot na mysy... Beu! drugi raz — nic! Hybaj na gałąź! Mój Nędza wypadł na obore, — zlekło sie chłopcysko, kce uciekać, a tu przywarło go do pnia, co sie z miejsca nie moze rusyć. Raty! ludzie na świecie! Sarpie sie w tyk gałęziak, jak kwical w sidłak, — a jabłoń nie pusca. Ozdarl kufe i w bek!

A Nędza rzece: — Tak? bedzies ty mi jabłka krad, staremu dziadkowi? Nie puscem cie z tela do końca świata! Bedzies warowoł przy tyk jabłkak i drugik ucył, coby kraść nie śli. Cóześ tak kufe ozdarł? Kciałeś jabłek, dy je mas, — sameś wlazł, sprobuj se sam zleść!

Chłopcysko sie dre — pozlatowały sie baby i dzieciska:

— Co tu sie robi?

— A tak i tak. Jabłka mi krad, a me Pan Jezus wydał takie prawo i takom włade, co kie zakcem, do końca świata hań siedzieć na gałęzi bedzie.

Nie kciał temu nik wiary dać. Juźci przyleci i Gackula: — Stasek! — woła — psia kość zatracona, słaź mi tu hnet! — Ka ta Stasek! dre sie na gałęzi, a sleźć nie moze ani w te strone ani w te.

Toz to wzieny baby Nędze prosić, coby juz puścił, coby sie zlutował; wzieny przysięgać za syćkie dzieciska, co zadne jego jabłek nie tknie.

— No dobrze. Kie tak, śliż ze Stasek i hyboj w dom. A pamiętaj chłopie, cobyś mi jabłek nie tępił, bo kie mi sie ty, lebo który, w gałęziak zaplące, nie puscem — przy sam Bogu, nie puscem, choćbyś hań miał skapieć.

Juźci Stasek ślazł i hybaj do domu, ozesły sie baby i dzieciska. Nędza ostał sam i zbanował se, luto mu było i Staska i tyk dziecisków, ale nie pedział nic. Ceka kie jabłka zeźrejom. Kie juz były godnie źrałe, ale to były grzecne jabłka, wielgie jak pięść, po jednej stronie takie cyrwieniate, po drugiej żółte, a słodkie jak miód. Juźci zebrał je Nędza piknie i do izbecki zniósl. Zapakło od nich po oborze tak, co aze cliwo za jabłko było, kieś seł. Baby i dzieciska ino się obzierały na Nędzową chałupinę.

No dobrze, nabrał Nędza jabłek w kosałke, idzie bez wieś i daje ludziom, babom, dzieciskom, napirwy Staskowi. Ale! on ta i zydowi dał, a i cyganom, kie

go cały kierdel na drodze zastąpił, bo to była straśnie miłosierna chłopina.

Toz to zesło jedno i drugie lato, jablka sie rodzom, co nie tak ale, a Nędza jako Nędza: — był dziad i dziade ostał. Telo ino miał hasnu, co się z tyk jabłek uradował, a ludziom ozdał.

III.

Jednej jesieni zesłabło chłopiątko, wziena go drzéć krzypota, juźci lezy se w izdebce, a bez okienko widzi jabłka, co hań, kie świecki gorejom z pomiędzy liści. I tak se myśli: — Zjadbyk z jedno, coby mi sie gościec nie doprociwił, alek słaby.

Lemze se tak pomyślał, juźci slysy cosik sie dźwirzy łapiło i otwiera...

...Ino malućko wyjrzało, Nędza hnet wiedział, co to Śmierzć...

— Tuześ! — myśli se.

— Niek bedzie pokwalony.

— Niek ze bedzie. I cóz ta powies?

— Zje ta i powiem nie wiele, ale moze przegadamy ze dwa słowa. Wiés chłopie, juz na cie cas. Dosyceś na tym świecie pozył — hybaj na tamten, cobyś poźrał, cy hań co ciekawego ni mas.

— He! — rzece Nędza — nie taki ja ciekawy tamtego świata. Abo mi tu źle? Ludzie me za co majom; dudek sie ta po prawdzie u mnie nie zwysy, ale co mi ta dudek płaci! Kiek rad co zyjem, kie me świat ciesy, ludzi rad widzem, dobrze mi, ślebodno i wesoło. Nie pilno mi z tela.

— He, bracie! Cy ci ta pilno, cy ni — moje prawo takie, co cie musem Panu Bogu odprowadzić, bo na cie ceka.

— Zje co mi ty śklis! Grześnik Panu Bogu nie cudny, a i dziad ni. Nie bedzie mu za mnom cliwo, choćby me i sto roków dluzej nie widział.

Ozezłuła sie Śmierzć: - Cóz mi sie ty dziadu bedzies prociwił! Królowie me słuchajom, co im dwa razy jednego nie gadam, a tu mi taki stary grzyb kce przewodzić!

— Cóześ sie tak ozpojedła? Dy mi na ostatek, telo płaci tu zyć, jako i tam. Ka bedem to bedem, nie bedzie mi cliwo, bo nie bedem sam, bo bedzie nas więcej.

— A najwięcej u djabła w sopie! — wrzescy Śmierzć ze złości.

— I co sie ja go mam bać? Abo Bóg Przenaświętszy za mnie na krzyzu nie umarł? Stras baby djabłe, nie mnie.

Juźci widzi Śmierzć, co go pyske nie przesili, mówi po dobroci:

— Wiecie, Ociec, jaby i sama rada Was ostawić, ale cóz robiła bedem, kie je taka wola Boska.

— Ha! kie wola Boska, to co innego: Pański oskaz chłopska słuzba, ja sie woli Boskiej nie sprociwim. Hnet ja ci sie tu wyzbieram; ino wiés jako ci powiem: wis hań na oborze, jakie jabłka pikne, żrałe, radbyk z jedno zjeść, bo mi zaś hań takik nie dacie, alek słaby. Kie mas wolom a cas, wliź na jabłoń, a przynieś i mnie i sobie.

— Dobrze — pada Śmierzć — krztyne casu mam — i posła ku drzewu.

Skoro wlazła, mój Nędza, choć i słaby, hybaj za niom i woła:

— Wlazłaś! No to se hań odpocnij, boś sie prawie domęcyla tak światami goniąc, a lud kosąc. Jabłka ci paknom? Co? Psia kość zatracona! Bedzies ty tam siedzieć do dnia sądnego. He! śmiertecko, nie pozałuje cie nik. Cheba Natareus po tobi zbanuje, co mu sie dastamentów pisać nie dostanie! Niekze, niekze! Za to po tobi płakać nie bedem. He! jak to ci tam dobrze na tej gałęzi! Siednij se na kwile, zakiel na Sąd Ostatecny nie zagrajom. Siednij, niekze i świat przez tobie odpocnie.

A Śmierzć tardze sie hań, jak niedzwiedź w oklepcu i dre sie: — Bój sie Boga, człeku, nie gub ty me do ostatka! Dy ja z Boskiego oskazu musem iść. Nie mieskaj me, nie despetuj, bo mi juz dawno cas do roboty.

— Kiebyś z dobremi rzecami sła, puścilbyk cie hnet. Aleś ty jako ryś, ino patrzys ka ludziom do gardła skocyć. Ka sie ty powinies, ino płac i lament a sieroty. Dość tego — nie pódzies z tela!

— Cyś ty dziadu wściók, co sie Boskiemu prawu prociwis? Cóz ty se twoim głupim rozume bieres świate rządzić! Cy ty nie wiés, co kie je początek musi być i koniec, — kieś sie rodził, musis umierać!

— No, kiej syćkiemu je koniec, to i na cie przyseł. Siedź cicho, nie drej sie, bo cie i tak nie puscem.

— Puść! Nie bede ja, przyńdzie inna. Dla jednego Nędze Bóg świata nie odmieni. Wis, słonko sie na odwiecerz chyli, a ty me tu trzymies. Śmierzci nie ujdzies, bo ci pisana, jako i kazdziućkiemu stworzeniu, jak i całućkiemu światu, ino me do klopotu, do biédy przywiedzies i Pana Boga na sie ozgniewas. Puść!

— Ha! — rzece Nędza — wola Tego, co świat Jego. Mam umrzeć tak cy siak, niekze choć na kwile pozyjem. Kiebyk cie puścił, hnet byś me tu zadźgała, racej pockam zakiel innym pachołke po mnie odkazom.

Zmilcała Śmierzć na kwile, ozmyśluje, na ostatek rzece: — Wiés, Ociec, wydajmy se takie prawo:

Ty me puścis, a ja Cie na świecie ostawiem, pokiel ostatniego człowieka nie zabierem. Puść!

Nie uwierzył odrazu Nędza.

— Ale?! Tybyś me tu ostawiła! Człowiekowi nie kazdemu mam wierzyć, a tu dopiéro takiej stworze, co cie djasi... — ani nie bedem klął – ale kaz cie z twoim prawem bedem sukał, kie juz bedem tam?

Ozwściekliła sie Śmierzć.

— I co mi ty kosałki, opałki — kapce, rękawice bedzies pleść! Jako ci powiem, tak i wykonam. Choć ta Śmierzć ino Boski pachołek, ale proci ciebie dziadu — Wójt! Ty mi sie nie prociw! Uwazuj, cobyś, zakiel słonko siednie, nie lezał w truchle, grześniku!

Zląkł sie Nędza. Myśli se: — Cóz ja ci tu bedem robił?...

Uchylił sie ku dźwirzom i rzece: — No to se idź!

Ludzie na świecie! Kie sie Śmierzć pomkła w świat, to ino sie za niom kurzyło!

A Nędza ostał i do dnia sądnego świata nie popuści.

Zakopane 1898, w lutym.

Stanisław Witkiewicz.

Obywatelstwo honorowe.

Nowa ustawa gminna, wprowadzana obecnie w Zakopanem, nadaje zwierzchności gminnej prawo ofiarowywania honorowego obywatelstwa.

Jestto piękny przywilej gmin. Takie bowiem poważne, uroczyste złożenie hołdu istotnym zasługom, przez postawienie na czele obywateli ludzi, których imiona stanowią chlubę ludzkości, narodu lub gminy, świadczyć będzie po wieczne czasy, że dana gmina umiała ludzi takich ocenić, potrafiła uznać ich zasługi, umiała wdzięczność wyrazić.

Dla gminy zakopiańskiej przywilej taki jest tem pożądańszym, że wszystkich tych, którym ona przedewszystkiem powinna ofiarować honorowe obywatelstwo swoje, wiążą w Zakopanem jakieś nici, sympatyi serdecznej, miłych wspomnień, dłuższych lub krótszych bezpośrednich stosunków, a nawet szmat życia tu przeżyty.

Stanisław Witkiewicz i Henryk Sienkiewicz oto imiona, któremi gmina powinna rozpocząć zaszczytną listę honorowych obywateli swoich.

Pierwszy, to dobry duch Zakopanego, duch miłości i piękna. Umiłowaniem wielkiem otoczył on Tatry nasze i cały lud tutejszy z jego dolą twardą, jak skały wśród których żyje, z jego mową dźwięczną, z gawędami pełnemi fantazyi dzikiej jak szczyty skaliste i jak one oryginalnej i pięknej, i z tą jego dziwną miłością piękna. Ziarno miłości tej wziął on z prostej duszy ludu, ukochaniem kraju ukrzepił, potężnem tchnieniem artyzmu ożywił i małe ziarno w olbrzymie drzewo przetworzył. I drzewo to, *styl zakopiański*, rozrastać się będzie, aż konarami dosięgnie najdalszych ziemi naszej zakątków i bogactwem będzie narodu całego, ozdobą jego i dumą.

Zakopane, dziś już jedyną oryginalność, jedyną chlubę swoją, «polskie domy», jemu zawdzięcza.

Lud podtatrzański błogosławić będzie kiedyś jego imię, bo on pierwszy, nędzne pożywienie, jakie tutejsza biedna ziemia daje, zwiększyć i ulepszyć się stara, rozpowszechniając pomiędzy ludem nieznane mu dotąd jarzyny i owoce.

Stanisław Witkiewicz powinien być pierwszym honorowym obywatelem Zakopanego.

Jednocześnie gmina postarać się musi o zaszczyt postawienia na czele obywateli swoich, człowieka o największem dziś w Polsce imieniu, Henryka Sienkiewicza. Teraz właśnie chwila odpowiednia, bo to rok jubileuszowy tego wielkiego pracownika na niwie ojczystego piśmiennictwa. Z całego kraju dochodzą odgłosy czci, składanej temu, co dożył

. . . tej pociechy,
»że jego księgi zbłądziły pod strzechy«

i budzą tam poczucie narodowe, uwielbienie i miłość dla przeszłości. Niechże więc i Zakopane, w którem wiele z jego dzieł powstało, które tak jest związane z jego życiem, że ci co o Sienkiewiczu mówią i o Zakopanem wspominać muszą, niechże więc i gmina zakopiańska przyłączy się do ogólnego chóru najwyższego uznania i wdzięczności, spotęgowanej jeszcze ostatniem jego do bar. Suttnerowej wystąpieniem, i niech hołd mu złoży jubileuszowym darem — dyplomem honorowego obywatela.

Rzucamy projekt ofiarowania obywatelstwa honorowego Witkiewiczowi i Sienkiewiczowi, ufni, iż jesteśmy rzecznikami życzeń szerokiego ogółu, który takie skorzystanie przez gminę zakopiańską z nowego jej przywileju całem sercem podzieli, uzna i wdzięcznym będzie za nie.

Jeszcze kilka słów w sprawie kolei Zakopane-Sucha Góra.

Wobec tego, że sprawa budowy kolei Zakopane-Sucha Góra jest dla Zakopanego kwestyą pierwszo-

rzędnej wagi, nie należy nam pomijać milczeniem żadnego głosu, któryby informował nas dokładniej o rzeczywistym stanie tej palącej sprawy. To też chcemy zaznajomić naszych czytelników z treścią bardzo ciekawego artykułu, umieszczonego *w Słowie Polskiem* w tej kwestyi. Otóż jak wiadomo, najkrótsza droga ze szlaku Chabówka-Zakopane do stacyi granicznej Sucha Góra, wiedzie z Nowego Targu przez dolinę Czarnego Dunajca i właśnie tej drogi żelaznej życzy sobie wojskowość, Rada powiatowa nowotarska i miasto Nowy Targ. Rząd ze względów ogólnopaństwowych skłonny był również do ostatniej chwili przychylić się do tegoż projektu.

Według drugiego projektu połączenie powinno nastąpić przez przedłużenie istniejącego szlaku z Zakopanego wzdłuż doliny Kościeliskiej, Witowskiej i Chochołowskiej do Suchej Góry. Za tym projektem oświadczyła się krakowska Izba handlowa, Tow. Tatrzańskie i Tow. kolei lokalnej Chabówka-Zakopane, a ostatnimi czasy Sejm i Kolo polskie w Wiedniu.

Oba projektowane szlaki mają wprawdzie prawie tę samą długość, jednakże linia Zakopane-Sucha Góra przedłużyłaby drogę z Chabówki do Suchej Góry o przestrzeń z Nowego Targu do Zakopanego, czyli mniej więcej o 24 kilometry.

To też na ten fakt kładą główny nacisk zwolennicy projektu Nowy Targ-Sucha Góra dowodząc, że w razie zbudowania linii Zakopane-Sucha Góra biedni górale sprowadzając kukurudzę, zboże, mąkę i t. p. z Węgier, musieliby opłacać przewoźne za drogę o 24 kilometry dłuższą. Przypuszczając dalej, że z tej komunikacyi korzystać będzie najmniej 25 tysięcy najbiedniejszych ludzi, równałoby się to haraczowi w wysokości kilkudziesięciu tysięcy koron rocznie, nałożonemu na najuboższą ludność powiatów: nowotarskiego, limanowskiego i myślenickiego. Wreszcie twierdzą oni, że kolej ta, stanowiąc najkrótsze i najtańsze połączenie Galicyi z Węgrami wpłynie bardzo dodatnio na przemysł i handel. Stronnicy przeciwnego projektu dowodzą, że kolej Zakopane-Sucha Góra przechodząc przez najpiękniejsze okolice kraju, sprowadziłaby tam tysiące zamożnych turystów, służyłaby zatem do importu nie towarów wprawdzie, ale zagranicznych kapitałów. Wreszcie ekonomiczne znaczenie kolei tej polegałoby również na eksploatacyi dziewiczych lasów, kamieniołomów, marmurów i t. p. obok linii tej położonych. Za eksport tych nieprzebranej obfitości płodów natury, wpłynąłby znowu znaczny kapitał do kraju, a ludność zyskałaby sposób zarobkowania.

Szwajcarzy, zawdzięczający górom swój dobrobyt, połączyliby piękne z pożytecznem i wybudowali kolej Zakopane-Sucha Góra. Wszak oni nie wahają się ani chwili setki milionów inwestować w przedsiębiorstwa takie, jak kolej na szczyt góry *Jungfrau*, bo wiedzą, że im się stokrotnie opłaci.

Ale na jaką stronę przechylić się ma opinia naszego kraju wobec rozdmuchanej przez różne antagonizmy walki socyalnej i dowodzeń, że n. p. kolej Zakopane-Sucha Góra to kolej «pańska» i *vice versa?*

Otóż dla uspokojenia opinii publicznej, należy skonstantować fakt, że kolej Nowy Targ-Sucha Góra biednym mieszkańcom myślenickiego i limanowskiego, ale nawet nowotarskiego powiatu, nic a nic nie pomoże!

Twierdzenie, że przez skrócenie połączenia z Suchą Górą dowóz żywności mniej będzie kosztował, jest mylne, jak następujące taryfowe kalkulacye wykażą:

Wiadomo, że środki żywności, jak kukurudza, zboże, fasola, ryż i t. p., w które podkarpackie komitaty same nie obfitują, sprowadza się do nas z południowych lub południowo-wschodnich Węgier. Rzut oka na mapę wystarczy, by się przekonać, że przesyłki te ku Nowemu Targowi przechodzić muszą z Węgier albo drogą przez Koszyce, albo drogą przez Peszt.

Przypuśćmy, że kolej Nowy Targ-Sucha Góra będzie wybudowaną, to na podstawie istniejących taryf kolejowych, kosztowałby przewóz jednego wagonu kukurudzy, zboża lub fasoli:

z Koszyc do Królewian . . .	121	koron
z Królewian do Suchej Góry .	72	«
z Suchej Góry do Nowego Targu	36	«
razem	229	koron

Obecnie zaś przewóz tego wagonu płaci się:

z Koszyc do Chabówki . . .	170	koron
z Chabówki do Nowego Targu	40	«
razem	210	koron

czyli o 19 koron mniej.

Podhalanie będą więc nadal, jak dotąd, sprowadzać swoją kukurudzę przez Chabówkę.

Natomiast przesyłki, nadchodzące od Pesztu, kosztowałyby przez Suchą Górę taniej, ale o ile?

Peszt-Zwardoń	177	koron
Zwardoń-Chabówka	68	«
Chabówka-Nowy Targ . . .	40	«
razem	285	koron
zaś Peszt-Rutka	153	«
Rutka-Królewiany	22	«

Królewiany-Sucha Góra . . .	72	«
Sucha Góra-Nowy Targ . . .	36	«
razem	283 koron.	

Zatem przewóz 10.000 kilogramów kosztowałby o 2 korony mniej, czyli, że obywatel nowotarski mógłby 100 kilogramów ryżu, sprowadzonego z łuskarni peszteńskiej, kupić o całego centa taniej!

Przy drobnej sprzedaży cent ten zostałby oczywiście w kieszeni handlarza.

Tak wyglądają z bliska korzyści kolei Nowy Targ-Sucha Góra, któremi małomiejskim patryotyzmem podniecona fantazya chce z ekonomicznej niedoli wybawić ludność Podhala. Na podstawie krótkości danego połączenia o jego ekonomicznej wartości nigdy sądzić nie można. W sprawach kolejowych krótkość, szybkość i taniość bardzo rzadko chodzą samotrzeć lub w parze.

Połączenie kolei koszycko-bogumińskiej z koleją transwersalną, czy ono przez Nowy Targ, czy przez Zakopane przyjdzie do skutku, będzie zawsze i powolne i drogie, bo prowadzić będzie przez 3 koleje lokalne o rozkładach jazdy tylko na lokalne potrzeby obliczonych i o taryfach bardzo wysokich.

Wystarczy nadmienić, że przewóz wagonu zboża z Królewian do Suchej Góry, to jest na 72 kilometrów, kosztuje tyle, ile kolej państwowa bierze za 150 kilometrów.

Kolej Nowy Targ-Sucha Góra ani dla importu, ani dla eksportu, a tem mniej dla międzynarodowego ruchu nigdy służyć nie będzie, chyba, że od Królewian przedłużą kiedyś linię do Pesztu, a od Chabówki do kolei Karola Ludwika, że na tych nowych liniach zaprowadzą pociągi pospieszne, a taryfy obniżą do baremu kolei państwowych.

Jest to muzyka przyszłości, której prawdopodobnie jeszcze i prawnuki nie usłyszą. Czy dla niej godzi się poświęcać teraźniejszość i z uporem, godnym lepszej sprawy, bronić projektu, który wyłącznie próżności miasta Nowego Targu z nieocenioną szkodą dla powiatu i kraju dogadza?

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Walne Zebranie miejscowego Koła Tow. szkoły lud. ma się odbyć d. 31-go b. m. o godz. 3-ej popoł. w Klemensówce. Porządek dzienny obejmuje: sprawozdanie ustępującego Wydziału, wybory nowego Wydziału i wnioski. Wstęp tylko dla członków. Pragnąc jednak zainteresować sprawami Towarzystwa możliwie jak najszersze koła, Wydział postanowił przy wejściu na salę przyjmować zapisy od osób nie będących jeszcze członkami. Składka roczna, jak wiadomo, wynosi 2 kor., a może być opłacana i w półrocznych ratach po 1 kor.

P. Piotr Chmielowski w końcu ubiegłego tygodnia wyjechał z Zakopanego do San-Remo. P. Chmielowski, któremu towarzyszy córka, zabawi na Rivierze zapewne parę miesięcy.

Uniwersytet ludowy w Zakopanem. Dowiadujemy się, iż poczyniono już starania w celu utworzenia w Zakopanem oddziału Towarzystwa uniwersytetów ludowych im. Ad. Mickiewicza. Sądzimy, że oddział znajdzie tutaj do działania grunt odpowiedni, byle tylko dobrze poprowadzono sprawę od początku. A można mieć nadzieję, że tak będzie, na czele bowiem tworzącej się instytucyi stoją członkowie uniwersytetu ludowego krakowskiego, a więc posiadający już pewne doświadczenie. Inteligencya zakopiańska nie odmówi zapewne sprawie tej materyalnego i moralnego poparcia. Potrzebujących i łaknących wiedzy jest u nas bardzo dużo, wie o tem dobrze miejscowe Koło Tow. szk. lud., które pragnącym czytać nie może nastarczyć książek z bezpłatnej swojej wypożyczalni. Dążyć do zaspokajania takich pragnień, to najważniejszy obowiązek obywatelski, trudny, spełniać go jednak potrzeba wytrwale, nie zrażając się chwilowemi niepowodzeniami.

„Łobzowianie“. A więc już w niedzielę, 1-go kwietnia, scenka hotelu Turystów zaroi się barwnym tłumem dziarskich krakowiaków i krakowianek i rozebrzmi prostą, ale zawsze świeżą, zawsze miłą melodyą ludowych śpiewów. «Łobzowianom» towarzyszyć będą «Dzieci Muzy». Komitet zaniechał korzystnego, ale przykrego i dla siebie i dla publiczności rozwożenia biletów po domach, ufa jednak, iż pomimo to i pomimo znacznego stosunkowo nakładu na nową dekoracyę, przedstawiającą wnętrze chaty wieśniaczej, stary Szymon Łobzowianin w rzewnym śpiewie swoim: «Hej kumotrze, źle się dzieje!» nie będzie wyrażał żalu ani weteranów, ani uniwersytetu ludowego, ani biednych chorych.

„Zjednoczenie“. Przebywająca w Zakopanem na kuracyi młodzież akademicka z rozmaitych uniwersytetów, szkół wyższych i średnich, zawiązała stowarzyszenie, którego celem głównym jest niesienie pomocy niezamożnym kolegom, zmuszonym z powodu choroby przebywać w Zakopanem. Prócz tego zadaniem stowarzyszenia będzie jednoczenie młodzieży zebranej z rozmaitych stron kraju i wzajemna pomoc w kształceniu się. Do «Zjednoczenia» należeć mogą

w charakterze członków wspierających i nieakademicy.

Artyści krakowscy, pomimo zupełnie pewnej, jak się zdawało, zapowiedzi, na podstawie której poczyniono wszelkie na ich przyjęcie przygotowania, wydrukowano nawet afisze, nie przyjadą jednak, a przynajmniej nie teraz. Stało się to z powodu nagłej zmiany repertuaru w teatrze krakowskim. Jest to dla Zakopanego zawód przykry, to też ludzie, niezmordowani w popieraniu rozmaitych humanitarnych celów miejscowych i ogólnych, za pomocą łączenia pożytecznego z przyjemnem, spieszą stratę tę powetować w inny sposób.

Sadze palą się u nas teraz codziennie prawie. Wprawiliśmy się i dobrze nam z tem. Kominiarz zadowolony, bo ma mniej roboty, goście, bo mają rozrywkę, a gmina... gmina także jest zadowolona, że w jej obrębie nawet sadze korzystają z samorządu, którego nie narusza wyższa władza kominiarskiej miotły.

Kilka dni temu zapaliły się sadze w kominie jednego domu przy Przecznicy. Popłoch powstał ogromny, bo ogień był duży i dosyć silny wiatr nim szarpał. Ludzie się zbiegli, jedni patrzyli, drudzy krzyczeli, a inni poszli szukać po świecie... drabiny. Znaleziono wreszcie jakiś unikat, wprawdzie nie u najbliższych sąsiadów, ale cudem jakimś na tej samej nawet Przecznicy, przydźwigano z tryumfem ten rzadki okaz i ogień ugaszono. Zapewne zgodnie z przepisami policyjno-ogniowemi, które gmina bardzo skrupulatnie przestrzega, dach był posypany grubą warstwą śniegu, a to w celu «niedopuszczenia do pożaru domu». No i dom się nie zapalił. A że chory, mieszkający w tym domu, przerażony krzykiem, wybiegł wprost z łóżka na ulicę, to trudno, przecież gmina nie ma obowiązku pilnowania chorych. Gmina ma inne zajęcia, musi ćwiczyć kominiarzy w kocim kunszcie włażenia na dach bez drabiny, większość bowiem domów w Zakopanem od urodzenia nie widziała takich wysoko cywilizacyjnych urządzeń, więc jakże inaczej kominiarze mogliby dopełnić obowiązku, kontrolowanego przez gminę tak... sumiennie.

Z sali odczytów i przedstawień amatorskich.

Dnia 24-go t. m. w sali hotelu Turystów odbyło się przedstawienie na dochód uniwersytetu ludowego. Program wypełnił odczyt p. Władysława Reymonta oraz trzy żywe obrazy.

P. Władysław Reymont odczytał urywek z obszerniejszej powieści, nad którą obecnie pracuje. Podobnie jak w «Ziemi Obiecanej» tłem powieści będzie prawdopodobnie życie fabryczne, tak przynajmniej każe się domyślać treść odczytanego ustępu, gdzie bohaterem jest niejaki Pliszka, urzędnik fabryczny, długoletnią swą pracą w fabryce formalnie zautomatyzowany.

Odczytu słuchano z natężoną uwagą, a po skończeniu obsypano sympatycznego prelegenta rzęsistymi oklaskami.

Pierwszy żywy obraz przedstawiał śpiącego górala na tle Giewontu, zaś nad nim unoszące się po bokach dwie postacie alegoryczne: dzień i noc.

Drugi obraz ukazał nam wnętrze atelier malarskiego; dwaj malarze stary i młody siedzą przed sztalugami, w głębi zaś dwie modelki odpowiednio ucharakteryzowane przedstawiają dwa kierunki w sztuce: dawny i dzisiejszy modernistyczny.

Trzeci wreszcie obraz przedstawiał grupę kostyumową ludów etnograficznej Polski.

Zaraz następnego dnia, w niedzielę, dane było przedstawienie amatorskie z dochodem na internat dla biednych uczniów tutejszej szkoły rzeźbiarskiej. Przedstawienie to wypadło świetnie tak pod względem gry aktorów, jakoteż i materyalnym, gdyż duża sala Sieczki była przepełniona publicznością, która nie szczędziła oklasków i wyrazów zachwytu nad dobrą grą amatorów.

Grano trzy jednoaktówki, a mianowicie: Pailleron'a «Iskierkę», dalej akwarelę sceniczną p. Zapolskiej «Wieczór dziewiczy», wreszcie arcykomiczną farsę Dobrzańskiego «Wujaszek Alfonsa». W «Iskierce» doskonałą Leonią była p. Grzesiewiczówna, a i inne role starannie były odegrane. «Wujaszek Alfonsa» rozbawił wszystkich swym grubym humorem i nieprawdopodobnemi sytuacyami. Na szczególniejszą jednak wzmiankę zasługuje «Wieczór dziewiczy», który jak na siły amatorskie odegranym został bez zarzutu, a całość wypadła nadzwyczaj wdzięcznie dzięki ślicznie dobranej kolekcyi młodych artystek.

Dzięki hojności pań tutejszych urządzonym był obfity bufet, z którego w antraktach bardzo licznie korzystali goście, powiększając w zamian dobrowolnymi datkami i tak znaczny dochód, jaki osiągnięto ze sprzedaży biletów. Ostateczny cyfrowy rezultat z tej jak i z sobotniej zabawy dotychczas nie jest jeszcze dokładnie wiadomy, nie możemy go więc podać w dzisiejszym numerze, nie omieszkamy jednak uczynić tego w następnym. *Spektator.*

Spostrzeżenia meteorologiczne z obserwat. przy muzeum Tatrzańskiem w Zakopanem. Średnie z obserwacyi o godz. 7 r., 2 pop. i 10 w.	Ciśnienie powietrza sprowadzone do 0°, 600 m/m.	Ciepłota w stop. Cel.	Prężność pary w powietrzu	Wilgotność powietrza w %	Temperatura dzienna Najwyższa	Temperatura dzienna Najniższa	Stan nieba Niebo czyste = 0, całkiem zachmurzone = 10	Suma opadu w m/m.	Kierunek wiatru	Pogoda
Marzec d. 18-go	74.9	+ 4.4	3.9	61.3	+ 8.4	+ 2.4	9.3	0.3	S.	zmienna
» 19-go	79.7	+ 0.1	4.4	93.6	+ 3.0	— 0.1	9.6	0	E.	»
« 20-go	82.0	+ 1.3	4.1	80.6	+ 5.3	— 2.2	8.3	0	E. S.	jasna
« 21-go	83.9	+ 0.2	4.0	86.0	+ 5.8	— 2.4	1.3	0	NE.	»
» 22-go	80.5	+ 0.4	3.6	77.6	+ 5.8	— 4.0	0.6	0	N.	»
» 23-go	76.4	— 2.6	3.4	89.3	+ 1.9	— 3.8	10.0	5.6	N.	śnieg
» 24-go	75.1	— 2.8	3.9	98.0	— 1.1	— 4.2	10.0	0.4	NE.	»

Lista gości w Zakopanem

od dnia 18-go do 25-go marca b. r.

Grudziński Stefan	Kraków	Willa Marya
Dąmbska Helena	»	Skoczyska
Jurzyniec Helena	»	Klemensówka
Rackmann Karolina	Warszawa	»
Borzęcki Bolesław	Czerniowce	Z. dr. Chwistka
Hr. Potocka Andrzej. z córkami	Kraków	Liljana
Hr. Tyszkiewiczówna Joanna	»	»
Magner Mary	»	»
Bulkowska K.	Kijów	Polonia
Dłużewska Jadwiga z syn.	Petersburg	Kasprusie 16
Hr. Broel-Plater Edward	Kr. Polskie	Liljana

Razem osób 14, mężczyzn 4, kobiet 10. Ogółem od dnia 1-go stycznia do 25-go marca 304 osób.

Kącik informacyjny.

Urząd pocztowy otwarty od 8-ej rano do 12 w poł. i od 2 do 6 pop., w niedzielę od $8^1/_2$ do $11^1/_2$ r. i od 3 do 4 pop. W niedzielę i święta w godzinach popołudniowych nie można nadawać przesyłek pocztowych i ani odbierać, ani nadawać przekazów pieniężnych. **Biuro telegraficzne** otwarte jest od 8 r. do 9 w. bez przerwy. **Biuro telefoniczne** funkcyonuje w tych samych godzinach co i telegraficzne. **Listy roznoszone są** o 7 rano i 11-ej. **Paczki rozwozi się** o 7-ej i o 12 w poł. Za rozwożenie paczek pobiera się opłatę: od paczki do $1^1/_2$ kg. 6 hel., do 5 kg. — 10 hel., do 10 kg. — 20 hel., nad 10 kg. — 30 hel.; jeśli jest kilka paczek, bierze się jedną należytość od najcięższej, a od reszty po 6 hel., bez względu na wagę. **Karetka pocztowa** odchodzi: o 5 popoł., przychodzi: o 9·30 rano. Opłata za przejazd do Chabówki w karetce 4 kor. 20 hel., na koźle 3 kor. 60 hel.

Rozkład jazdy pociągów.

5.00 w.	przychodzi	Zakopane	odchodzi	9.00 r.
4.40	»	Poronin	»	9.20
4.20	»	Biały Dunajec	»	9.38
3.52	»	Szaflary	»	10.02
3.37	odchodzi	Nowy Targ	przychodzi	10.22
3.13	przychodzi		odchodzi	10.40
2.47	»	Sieniawa	»	11.14
2.23	»	Raba Wyżnia	»	11.38
2.00	odchodzi	Chabówka	przychodzi	12.00
1.33	przychodzi		odchodzi	12.32
9.05 r.	odchodzi	Kraków	przychodzi	4.47 d.
12.06 n.	przychodzi	Chabówka	odchodzi	2.29 n.
7.55 w.	odchodzi	Kraków	przychodzi	6.36 r.

2.26 n. 12.28 d. przychodzi Chabówka odchodzi 1.47 d. 12.09 n.
2.55 d. 10.50 w. odchodzi Lwów przychodzi 2.16 n. 1.30

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Henryk Bogdani.** Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie.

Lista gości w Zakopanem

Nr. 13.

od d. 18 do 19 lipca 1900 r.

Imię, nazwisko i godność	Miejsce zwykłego zamieszkania	Mieszkanie w Zakopanem	Ilość osób	
			mężcz.	kobiet
Gilewski Maurycy	Kraków	Zakł. dra Chramca	1	—
Dr. Koziański Kazimierz, z żoną	»	» »	1	1
Dr. Kubisztal Kazimierz	»	» »	1	—
Bielska Konstantyna, z dzieckiem	Kijów	» »	—	2
Rosnowski Zenon	Sielec	» »	1	—
Rosensztok Julia, z synem	Skałat	» »	1	1
Biskupski Józef, dzierżawca	Gwoździec	Zakl. dra Hawranka	1	—
Smoczyński Seweryn, naucz. gimn., z rodziną	Płock	» »	1	2
Chania Malwina, właśc. apt., z córkami	Rumunia	Chramcówki 2	—	4
Neuwert Józef, kupiec	Kraków	Żywczańskie 794	1	—
Bronikowski Jan, kupiec, z rodziną	Warszawa	Krupówki »Jordanówka«	3	2
Skulimowski Tadeusz, sekr. dyr. skarbu, z żoną	Lwów	Jagiellońska »Klemen-	1	1
Ks. Dr. Czopor M.	Jaroslaw	Hotel Turystów [sówka«	1	—
Rehman Marya, żona prof. uniw., z córką	Lwów	»Litwinka«	—	2
Fabianowa Eug., wdowa po prof. uniw., z synem	»	»	1	1
Dr. Czermak Wiktor, prof. Uniw. Jag.	Kraków	Kościeliska 70	1	—
Dr. Przyborowski Maryan, z żoną	Chocim	Zamoyskiego 142	1	1
Chorbkowski Wiktor, właśc. ziemski	Podole	»	1	—
Chorzelska Józefa, wdowa, z córkami	Jagielnica	Stara Polana 17	—	3
Adler Maurycy, aptekarz	Lwów	Krupówki 28	1	—
Adler Marya	»	»	1	—
Dr. Fränkel Józef	Bochnia	»	1	—
Fränkel Augusta	»	»	1	—
Szpor Władysław, pisarz sąd., z córką	Kraków	»	1	1
Marszałkowicz Jan, z żoną	Stronie	Nowotarska H. »Kuliga«	1	1
Korewicki Jan, właśc. domu	Kraków	»	1	—
Wójcik Jan	»	»	1	—
Jakuszewski Feliks, adw. przys., z żoną	Kijów	Zamoyskiego »Janina«	1	1
Kunicki Stanisław, aptekarz	»	»	1	—
Kunicki Kazimierz, lekarz	»	»	1	—
Biryn Zofia	»	»	—	1
Kunicka Faustyna	»	»	—	1
Kunicka Helena	»	»	—	1
Kwiatkowska Zofia, żona prawnika	Kamieniec P.	Kasprusie »Szałas«	—	1
Gorzkowski Bogdan, akademik	Kraków	Kościeliska 495	1	—
Stahlowa Leokadya, żona radcy bud. przy Nam.	Lwów	Dobrowolska Chramcówki	—	1
Jaroszówna Julia	»	»	—	1
Stahl Alfred	»	»	1	—
Podolecki Stanisław, buchalter kasy oszcz.	Tarnów	Kościeliska 51	1	—
Szulc Przemysław Al., z rodziną	Lwów	Staszel, Nowotarska	2	3
Tarczyńska Wiktorya, zajęcie biurowe	Odessa	Krupówki »Jordanówka«	—	1
Bronikowska Aniela, wdowa po obyw., z rodz.	Warszawa	»	1	2
Doerfler Józef, c. k. ofic. poczt., z żoną	Kraków	Skibówka 843	1	1
Weinreb Helena, wdowa po c. k. radcy sąd.	Lwów	»	—	1
Ks. Młyniec M., proboszcz	Siemiechów	»Dom Księży«	1	—
Ks. Winter Ludwik, katecheta	Czerniowice	»	1	—
Chojecka Bronisława	Ukraina	Chramcówki »P. Nouvelle«	—	1
Kaplińska Helena	»	»	—	1
Kamiński Bronisław, prof.	Pińczów	»	1	—
Tennerowa Wanda, z rodziną	Lwów	Jagiellońska »Liliana«	1	2

Imię, nazwisko i godność	Miejsce zwykłego zamieszkania	Mieszkanie w Zakopanem	Ilość osób	
			mężcz.	kobiet
Lesińska Wanda, z córkami	Kraków	Jagiellońska »Liliana«	—	4
Kadyj Juliusz, z rodziną	Lwów	»	2	2
Kotiers Wilhelm, c. k. urzędnik	Rzeszów	»	1	—
Brodzka Tekla, właśc. domu, z rodziną	Warszawa	Kasprusie »Zagórze«	1	2
Wołowska Zofia	»	Zamoyskiego »Warta«	—	1
Barwiński Szymon, inż. kolei państw., z rodz.	Stanisławów	Kościelna 161	3	1
Dunin Feliks, urz. pryw., z rodziną	Petersburg	Jagiellońska »Litwinka«	2	1
Dudziński Ludwik, urzędnik, z rodziną	Lublin	Stara Polana 12	2	2
Kryt Franciszek, kupiec	Stanisławów	Krupówki »Jordanówka«	1	—
Likowa Henryka	Bochnia	Krupówki 34	—	1
Likowa Walerya	»	»	—	1
Mosdorf Juliusz, kupiec	Warszawa	Nowotarska H. »Kulig«	1	—
Majewski Józef, urzędnik	Bołszowce	»	1	—
Majewski Mieczysław, adjunkt sąd.	Zbaraż	»	1	—
Ks. Matuszewski Teofil, proboszcz	Warszawa	Dom Chałubińskiego	1	—
Moczarska Marya Walerya, z córkami	»	Ogrodowa 4	—	4
Ks. Piechnik Józef, katecheta	Kraków	Zamoyskiego »Podlasie«	1	—
Dr. Gramatyka Wojciech, lekarz wojskowy	Przemyśl	»	1	—
Wysocki Stanisław, słuchacz Uniw. Jag.	Jasienica	Kościeliska H. Skoczyska	1	—
Winklerówna Zofia	Przeworsk	Kościelna 503	—	1
Guźkowski Antoni Konstanty	Zakopane	M. Cukier, Zamoyskiego	1	—
Br. Söeldenhofen Melania	»	»	—	1
Kopaczyńska Jadwiga, żona urz. W. Kr., z rodz.	Lwów	Kościeliska 20	2	2
Koszutski Bronisław, słuchacz V. r. med.	Kraków	Nowotarska 14	1	—
Pietkiewicz Magdalena	Petersburg	»	—	1
Michelis Stanisława, żona inż.	Łódź	Zamoyskiego »Polonia«	—	1
Dr. Święcicki Witołd, adwokat	Lwów	»	1	—
Przestaszewski Czesław, c. k. adjunkt sąd.	»	»	1	—
Wolf Stefan	Warszawa	Bystre 2	1	—
Podgórski Edward, z córką	Wiedeń	Przecznica 12	1	—
Twardowska Malwina	»	»	—	1
Gryżewski Zygmunt, kupiec	Łęczyca	Krupówki 34	1	—
Nawrocki Stanisław, lekarz, z rodziną	»	Ogrodowa 3	1	4
Michalska Stefania, bona	»	»	—	1
Wlodek Bolesław, właśc. dóbr, z rodziną	Kraków	Zamoyskiego »Polonia«	1	2
Heinz Walery, aptekarz	Dąbrowa	Nowotarska H. »Kuliga«	1	—
Zebek Józef, c. k. radca sądu kraj., z żoną	Pilzno	Kościelna »Zagroda«	1	1
Teliga Anna, obyw. m. Krakowa, z rodziną	Kraków	Kasprusie 29	1	4
Postępski Mikolaj, c. k. nadkom. straży sk.	Strzyżów	Zakł. dra Chwistka	1	—
Haman Stanisława, z rodziną	Warszawa	Zamoyskiego »Wybrana«	—	4
Jankowska Walerya, bona	»	»	—	1
Dr. Wilson Stanisław, adjunkt sąd., z żoną	Oświęcim	Hotel Turystów	1	1
Dąmbski Kazimierz	Kraków	»	1	—
Gölis Zygfryd, adjunkt sąd.	Dynów	»	1	—
Wadecki Roman	Kraków	»	1	—
Dr. Semkowicz Al., dyr. c. k. bibl. uniw., z rodz.	Lwów	Kasprusie 433	3	3
Piotrkowska Marya	Warszawa	Krupówki 15	—	1
Pagowska Teofila	»	»	—	1
Barber Rudolfina, z siostrą	Ślązk	Kościeliska H. Skoczyska	—	2
Grabski Karol, radca	Nowy Tomyśl	Kasprusie 15	1	—
Miszke Sylwery, st. radca górn., z synem	Kęty	Krupówki »Gerlach«	2	—
Bieganowska Martyna, wdowa po prof., z rodz.	Kraków	Do Jaszczurówki 17	2	2

Razem osób 179 — mężczyzn 85 — kobiet 94. — Ogółem od 1. stycznia 3221 osób.

Nakładem redakcyi »Przeglądu Zakopiańskiego«. — Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie.